Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 27. Kraków, dnia 3 lipca 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 8 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 8 Mk

Kosztuje w Polsce na II kwartał 68 Mk
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W [illegible] . . . . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 M., w tekście 40 M.

Ks. Biskup Paweł Rhode filar Polonii amerykańskiej.

W tych dniach gości ziemia polska jednego z najlepszych swoich synów, **ks. Piotra Pawła Rhodego, pierwszego i jedynego dzisiaj polskiego, rzymsko katolickiego biskupa w Ameryce.**

Ks. biskup Rhode urodził się w r. 1870 w Wejherowie, na Kaszubach. — Opuściwszy ziemię rodzinną w pierwszem zaraniu swojej młodości, nie zapomniał przecież nigdy wśród swoich dróg tułaczych o Polsce. Po ukończeniu studjow w konwiktach OO. Zmartwychwstańców i Jezuitów, wstąpił ks. biskup Rohde do seminarjum duchownego w St. Francisco Wisconsin i tamże w r. 1894 otrzymał święcenia kapłańskie.

Po czterech latach pracy kapłańskiej przy parafjach św. Wojciecha i św. Apostołów Piotra i Pawła w Chicago, objął ks. Rhode obowiązki proboszcza przy parafji św. Michała w South Chicago, gdzie zaznaczył się nie tylko jako nadzwyczaj gorliwy kapłan-duszpasterz, ale i jako doskonały organizator społecznego życia Polaków na emigracji.

Sympatja, którą ks. Rhodego otaczał robotniczy lud polski, była tak wielką, że **dzień konsekracji ks. Rhodego na biskupa sufragana w Chicago -- 29. lipca 1908 r. stał się dniem olbrzymiej, polskiej manifestacji narodowej.**

W uroczystości tej wzięło udział przeszło ćwierć miljona chicagowskich Polaków - katolików, deputacje ze wszystkich (800) parafij polskich, rzymsko-katolickich i około 700 polskich księży.

Ówczesne dzienniki amerykańskie, które byle czem się nie dziwią, notowały tę polską uroczystość, jako coś zdumiewająco niezwykłego.

Po siedmiu latach pracy biskupiej w Chicago, otrzymuje ks. Rhode dnia 5. lipca 1915 r. własną stolicę biskupią w **Green Bay**, w Stanie Wisconsin N. A.,

gdzie okazuje się dla Polonii amerykańskiej

człowiekiem opatrznościowym.

Należy bowiem pamiętać o tem, że wśród okrągło czterech miljonów Polaków w Ameryce, niepoślednią rolę odgrywa Kościół rzymsko-katolicki.

Kościół parafjalny w Ameryce jest bowiem nie tylko środowiskiem polskiego życia religijnego, lecz także wychowawczego i narodowego. Przy każdej rzymsko-katolickiej parafji polskiej znajduje się równocześnie szkoła polska, w której młode pokolenie polsko-amerykańskie uświadamia się narodowo, przyzwyczaja się do tradycyj polskich, a w ten sposób opiera się wynaradawiającej fali amerykanizmu.

Duchowieństwo polskie jednak, które prowadzi kierunek tej pracy wychowawczo-narodowej, — natrafia nieraz na przeszkody ze strony Irlandczyków i Niemców, którzy opanowanej przez siebie wyższej administracji kościelnej w Ameryce nadużywają nieraz na niekorzyść Polaków, jako narodu.

I tu właśnie jest ks. biskup Rhode --obok zasłużonych oddawna na tem polu OO. Zmartwychwstańców -- jedynym naszym obrońcą.

Jako jedyny biskup polski, zasiadający w kollegjum wyższej hierarchji kościelnej w Ameryce, **jest ks. Rhode tłómaczem i rzecznikiem narodowych interesów robotniczego ludu polskiego.**

Rola jednak i znaczenie ks. biskupa Rhodego nie ogranicza się do samej tylko obrony Polaków w Ameryce przed żywiołowym zalewem ich przez obce narodowości. Kapłańska i biskupia jego działalność skierowana jest również ku temu, **aby ten amerykański lud polski skupić w jedną bratnią rodzinę.** — *„Co z nas będzie, za potęga jeśli się wzajemnie kłócić będziemy?“* — powiada nieraz ks. Biskup. „Wzmocnić się musimy na wewnątrz, zjednoczyć w pracy związkowej, bo tylko zgodą potrafimy tu w Ameryce swoją odrębność narodową zachować, — przez wewnętrzna spoistość pokażemy, żeśmy narodem“.

Praca ks. biskupa Rhodego dla Polonji amerykańskiej jest pracą dla Polski. „Co nam pomoże — mówi Dostojny Obrońca narodu — że my tutaj w Ameryce, urośniemy w potęgę, jeśli Polska za morzem, która jest naszą matką — będzie słaba? Co nam pomoże tutaj bronić się przed zalewem obcych żywiołów, jeśli tam w ojczyźnie naszej w „Starym Kraju“ rozleje się żydowski bolszewizm, albo trujący prąd niewiary?“ Takiemi słowy nawołuje ks. biskup Rhode do ofiar „na braci w Polsce“ publicznie i prywatnie popiera całym swoim wpływem akcję ratunkową i pożyczkową dla Państwa Polskiego, aby je wzmocnić i ugruntować w pierwszych latach odzyskanej niepodległości.

Chcąc zaś jeszcze lepiej poznać, czego nam potrzeba, jakie wśród nas panują stosunki, przyjeżdża Ks. Biskup Rhode osobiście do Polski, aby zetknąć się bliżej **zwłaszcza z naszym Episkopatem i naradzić się z nim nad drogą, po której ma pójść dalszy rozwój stosunków kościelno-administracyjnych w Ameryce,** aby Polska miała przy tym ustroju **zagwarantowane swoje prawa narodowe.**

Dlatego też nic dziwnego, że **katolicki lud polski, witając w ks. Biskupie Rhodem najlepszego opiekuna i pasterza Braci swoich za oceanem,**

wita Go na ziemi polskiej całem swem szczerem i wdzięcznem polskiem sercem!

Fr. Mirek.

Wydawnictwo do Czytelników.

Nowa podwyżka kosztów druku, opłaty pocztowej, papieru, wielki wzrost kosztów administracyjnych, zmusza nas do podwyżki prenumeraty gazety na II. półrocze.

Prenumerata na trzeci kwartał wynosi 100 Mk.

Cena pojedyńczego egzemplarza z dniem 1-go lipca 8 Mk.

Może ktoś z Czytelników powie, że to dużo 8 mk. Ale tego pytamy, **co dziś można za 8 mk. kupić?** Nawet bułka, która przed wojną kosztowała centa, dziś kosztuje więcej, niż 8 mk.

Inne gazety, których koszta druku tak samo wzrosły, jak i nasze, **dawno już prenumeratę podwyższyły na 8 mk.** — a w Kongresówce nawet na 10 i 15 mk. Te zaś gazety, które nie podwyższyły prenumeraty, pokrywają niedobór ze źródeł, z któremi my wcale nie mamy, ani nie chcemy mieć nic do czynienia. **Gdybyśmy chcieli robić paskarskie interesa i zarabiać grube miljony na polskim narodzie, gdybyśmy mieli miljonowe subwencje ze skarbu państwa kosztem wdów i sierót**, tobyśmy prenumeraty nie podwyższali, ale byśmy nawet za darmo wam gazetę posyłali, żeby wam mydlić oczy. **„Lud katolicki“ jednak z taką robotą nie chce mieć nic wspólnego.** Opieramy się na ofiarności katolickiego, uświadomienia ludu polskiego, **który własną krwawicą utrzymuje swoją, katolicką gazetę.**

Iść musimy naprzód własnemi siłami, bo nam nikt nie pomoże, jeśli sami sobie nie pomożemy.

Kto tego nie rozumie, to nawet lepiej, że zawczasu od nas odejdzie.

Kto zaś rozumie, tego pewnie wydatek 8-markowy nie odstraszy od obrony idei katolickiej.

Wszystkich, którzy zalegają jeszcze z prenumeratą, prosimy o wyrównanie rachunków. **Kto mimo listownego upomnienia rachunków nie wyrównuje, temu zmuszeni jesteśmy wysyłkę wstrzymać.**

Jeśli gospodarz chce, żeby mu koń dobrze wyglądał i dobrze ciągnął, to mu daje dużo owsa. Tak i Wy, **jeśli chcecie mieć dobrą gazetę katolicką**, któraby dobrze wyglądała i dobrze spełniała swe zadanie, **przysyłajcie sumiennie prenumeratę, składajcie hojnie ofiary na fundusz prasowy. Nie dajcie się zawstydzić bezbożnikom**, którzy nie żałują grosza na utrzymanie bezbożnej prasy.

Chłopska Spółka wydawniczo-handlowa „Lud katolicki“.

DYREKCJA.

Koloniści polscy w Bośni i Hercegowinie.

Ojczyzna nasza, która w czasach swojej niezawisłości potrafiła nietylko zapewnić dostatni byt swym dzieciom, ale jeszcze była spichlerzem dla innych narodów, stała się po rozbiorach żerowiskiem wrogów. Natomiast dzieci jej były zmuszone szukać chleba wśród obcych. Stąd więc **historja Polski porozbiorowej** to przedewszystkiem **historja polskiej emigracji.** Dania, Szwecja, Prusy, Francja, Ameryka, nawet Kaukaz, Syberja i Azja Mniejsza to poszczególne stacje tułactwa pielgrzymów polskich. Czy jednak z pośród tych wszystkich naszych braci-tułaczy po obcych ziemiach nie są **najbardziej zapomniani przez nas koloniści polscy w Bośni i Hercegowinie?** Kraje te ustawicznymi wojnami i nieżdarną gospodarką Turków wyludnione i spustoszone, postanowiła Austrja zaludnić i zagospodarować. Że zaś znaną jest po całym świecie wytrwałość i zamiłowanie do pracy na roli **chłopa polskiego**, więc nic dziwnego, że rząd austrjacki **sprowadził do Bośni i Hercegowiny** znaczną ilość **kolonistów polskich**, przeważnie z Galicji, nadając im znaczne obszary bośniackich ugorów po bardzo niskich cenach.

Wkrótce puste obszary zaszumiały łanami zbóż; życie zamarłe znów poczęło drgać silnem tętnem. Rodziny zaś kolonistów rozmnożyły się tak, że **dziś Bośnia i Herzegowina**, która z kolei losów weszła w skład państwa jugosłowiańskiego, **liczy przeszło 10.000 Polaków.** Ponieważ jednak nie mają oni wśród siebie **ani polskiego, katolickiego kapłana, ani nauczyciela, grozi im zupełne wynarodowienie, utrata wiary katolickiej.**

Rząd chorwacki czyni wszelkie wysiłki, aby nasi koloniści stali się schizmatykami i zapomnieli swej narodowości polskiej. Że zaś koloniści nie chcą chodzić do kościołów chorwackich, ani posyłać dzieci na naukę do obcych językiem szkół, dlatego popadają w coraz większą ciemnotę, zepsucie obyczajów, pijaństwo i rozpustę.

Jest tam wśród nich kilku inteligentów Polaków, inżynierów bośniackich, którzy widząc ten

smutny stan moralny swoich braci, tęskniących za ojczyzną, katolickim kapłanem i polskim nauczycielem, zwrócili się z obszernem pismem za pośrednictwem Ministerjum Wyznań Relig. i Ośw. Publ. w Warszawie do biskupów polskich jeszcze w roku 1919. W piśmie tem przedstawiwszy smutny stan moralny Polaków bośniackich, proszą o paru księży polskich chętnych na wyjazd do Bośni i o kilku nauczycieli.

Jeden z kapłanów djecezji przemyskiej zgłosił się natychmiast i wyraził gotowość wyjazdu do pracy duszpasterskiej wśród rodaków w Bośni, wszelakoż Ministerstwo W. R. i O. P. w Warszawie odpowiedziało pismem z dnia 10 września 1920 l. 4960, że w sprawie wyjazdu kapłana polskiego do Bośni toczą się dopiero rokowania między Ministerstwem polskiem spraw zagranicznych, a odpowiednią władzą duchowną w Bośni.

Od tego czasu upływa już dziewięć miesiecy, a „rokowania" owe jeszcze się toczą, jak gdyby się tu rozchodziło o Bóg wie jak zawikłaną sprawę.

Najprawdopodobniej rokowania te jeszcze nawet wcale się nie rozpoczęły, bo cóż tam może znaczyć dobro duchowe, kulturalne i narodowe 10.000 Polaków w Bośni, wobec targów o teki ministerjalne... — Troszczyć się o takie drobiazgi polskie Ministerstwa W. i O. z piastowem Ratajem na czele niema czasu.

Żydzi w Anglji czy Ameryce czuwają nad każdym handelesem zamieszkałym w Polsce; podnoszą przeraźliwy krzyk na cały świat, gdy jakiś podpity urlopnik pociągnie za pejsy żydka polskiego. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie chce wysłuchać prośby 10.000 Polaków-chłopów w Bośni, błagających o przysłanie bodaj jednego kapłana polskiego, którego własnemi siłami, bez narażenia na obciążenie skarbu polskiego, chcą sobie utrzymać.

Czyż jedynie tylko Polska miałaby obowiązek przyznawania praw mniejszościom narodowym, Polaków zaś, mieszkających zagranicą, można gnębić i wynaradawiać bezkarnie i bez sprzeciwu? Naród łoży miljony na utrzymanie różnych ambasadorów i konsulów, a cóż za te pieniądze robi nasz konsul w Belgradzie? Obce narody widząc naszych braci, żyjących u nich w takiej nędzy duchowej, na tak niskim poziomie etycznym i kulturalnym, nabierają odpowiednich wyobrażeń o samej Polsce macierzystej. Jakżeż wobec tego możemy się dziwić, że tak mało mamy przyjaciół za granicą, jeśli się sami wzajemnie nie szanujemy, o siebie nie dbamy, jeśli się nie upominamy o prawa należne naszym braciom, żyjącym na obczyźnie.

Apelujemy przeto do naszych posłów katolików i do rządu polskiego w Warszawie, aby w interesie dobra narodowego zechciał nad kolonistami w Bośni i Hercegowinie roztoczyć czułą opiekę. Oczekujemy publicznego wyjaśnienia w prasie, co w tej sprawie już zrobiono, a Klub katolicko-ludowy prosimy, aby tej prośby naszej raczył energicznie dopilnować. Ks. Antoni Lorens.

Głos ludu.

Biała niżna, pow. Grybów.

Posłuszni twojemu wezwaniu, Janku z Naprawy, zamieszczonemu w 25 numerze naszego kochanego „Ludu Katolickiego" zebraliśmy się zaraz w tę samą niedzielę, by pomyśleć o swojej obronie kiedy to piastowcy chcą nas zaprzedać żydom i socjalistom. Obszerna izba zapełniła się cała — przyszli starsi, przyszli i młodsi gospodarze; przyszły gospodynie, byli obecni i dorośli chłopcy. — Przeczytaliśmy sobie „Przewodnik Kółek rolniczych" pomówili o sprawach gospodarskich. Wzięliśmy do ręki naszego najlepszego przyjaciela „Lud Katolicki", przeczytaliśmy go od deski do deski. Żal serce ściska na widok jak chłopscy posłowie piastowi na zgubę chłopa pracują w Sejmie. Srogo żałować muszą niektórzy zbałamuceni z naszej gminy, którzy głosowali na ich listę! Niby chłop stoi na czele rządu, ale Boże się pożal takich rządów. Przy końcu posiedzenia założyliśmy Związek gminny S. K. L., na którego czele stanął przez wszystkich poważany gospodarz Kazimierz Krok. Uchwaliliśmy następujące rezolucje:

1. Domagamy się, żeby Górny Śląsk należał do Polski. (Tutaj nadmienię, że premjer Witos, kiedy był w Grybowie, to z ganku wołał na rynek do ludzi, że Śląsk jest nasz, — albo nie powinien mówić jak nie był pewny, albo nie powinien ludzi cyganić).

2. Żądamy polskiej szkoły wyznaniowej — dzieci katolickie w katolickiej szkole uczyć się powinny!

3. Żądamy, aby prezydentem był Polak-katolik.

Domagamy się natychmiastowego wprowadzenia ustawy o ograniczeniu sprzedaży gorzałki.

5. Domagamy się, aby spoczynek niedzielny według ustawy sejmowej był nadal ściśle zachowany i sprzeciwiamy się stanowczo dawaniu jakichś przywilejów żydom w tym względzie.

6. Domagamy się zniesienia ustawy o „Kasach chorych" jako ustawy krzywdzącej gospodarzy, a w miejsce jej niech przyjdzie inna odpowiednia do stosunków wiejskich.

7. Wołamy stronnictwu Piasta „hańba", że w Konstytucji wyrzucili słowo „religja" katolicka.

Przed rozejściem się postanowiono trzymać się razem i polecono wójtowi, by się nie ważył podpisywać przynależności do gminy żydom. — Dał nam Bóg doczekać tej chwili, że obecnie

w gminie nie mamy Żyda! Dochodzą nas słuchy, że starostwo bez gminy podpisze przynależność. Wszystkiego można się spodziewać po tutejszem starostwie, ale na to chyba się nie odważy.

Alojzy Krok.

Gryboś Wawrzyniec, wójt, Krok Kazimierz, assesor, Mól Jan, assesor, Jakób Durlak, radny, Kazimierz Durlak, radny i przewodn. rady szkolnej, Wawrzyniec Kmak, radny, Góra Józef radny, Grzegorz Kmak, radny, Piotr Krok, radny, Józef Klocek, Józef Krok, Radzik Paweł, Obrzut Andrzej, Franciszek Łukasik, Ignacy Michalik, Wawrzyniec Krok, Franciszek Krok, Wojciech Igielski, Józef Matusik, Jadwiga Gryboś, Zofja Łukasik, Wiktorja Góra, Julja Krok, Wiktorja Gryboś, Agnieszka Łukasik, Helena Łukasik, Katarzyna Koszyk, Anna Kopczajska, Wojciech Łukasik i t. d.

* * *

Żegocina, pow. Bochnia.

Członkowie Kółka rolniczego w Żegocinie licznie zebrani na posiedzeniu w dniu 19 czerwca 1921, oświadczają jednomyślnie, że ustawa z dnia 19 marca 1920 r. o kasach chorych jest dla warstw włościańskich niesprawiedliwą i upraszają Wielmożnych Panów Posłów stronnictwa katolicko-ludowego, by użyli wszelkich swych wpływów, celem rewizji tej ustawy i wyłączenia od obowiązku ubezpieczenia na mocy tej ustawy wszystkich robotników, pracowników i służby domowej, zajętych w jakibądź sposób w rolnictwie.

Nadto, ci sami członkowie domagają się, energicznie, by Wysoki rząd wprowadził w życie ustawę przeciwalkoholową z dnia 23 kwietnia 1920 roku oraz proszą Wnych Panów Posłów o wywarcie nacisku na rząd, by dał dobry przykład szanowania woli Sejmu i wprowadził powyższą ustawę, jeśli chce, by i obywatele stosowali się do uchwalonych ustaw.

Dążenie do zmiany ustawy, która nie okazała się złą w praktyce, uważamy za wysługiwanie się żydom i szynkarzom, którzy podczas wojny dorobili się wielo-miljonowych majątków.

Żegocina k. Bochni, p. loco. dn. 19 czerwca br.

Ks. Jan Bach, przewodn.

Józef Kamionka, i t. d.

Rozbicie „Zjednoczenia ludowego".

Ponieważ prez. min. Witos na ultimatum Nar. Zjednoczenia lud. w sprawie oparcia rządu o większość prawicową dał odpowiedź odmowną, wycofało Zjednoczenie swych przedstawicieli min. spraw wewn. Skulskiego i wicemin. spraw zagran. Dąbrowskiego z rządu. Przy uchwalaniu jednak oświadczenia nastąpił w Zjednoczeniu rozłam. Część tego klubu (około 40) ze Skulskim na czele oświadczyła się przeciw współpracy ze Związkiem lud. narod., a za współpracą z piastowcami i wybrała prezesem klubu Skulskiego. W odpowiedzi na to dotychczasowy prezes Zjednoczenia p. Dubanowicz wraz z 20 zwolennikami zorganizował nowy klub pod nazwą „Narod. Chrześc. Stronnictwa ludowego" i utworzył z klubem chrześc. robotników t. zw. „Centrum narodowe". Grupa Skulskiego natomiast weszła w porozumienie z piastowcami, konserwatystami i mieszczanami i wszystkie te 4 kluby stworzyły t. zw. „Zespół Stronnictw Centrowych (Z. C. S.) liczący około 160 posłów, na którym ma się oprzeć rząd Witosa. Ponieważ wszystkich posłów jest w Sejmie 412, więc ten „Zespół" większości nie ma. Liczy jednak na poparcie Narod. Partji robot., socjalistów, tugutowców, stapińszczyków i żydów.

P. Skulski ciążył podobno już oddawna ku ludowcom i jeszcze przed Wielkanocą miał zawrzeć układ wyborczy z Witosem. Tak to Witos rozbija stronnictwa, byle utrzymać się przy władzy choćby jeszcze przez kilka miesięcy, w których gospodarzyć będzie można wygodnie bez kontroli Sejmu, rozpoczynającego wakacje.

Ministrem spraw wewn. ma być p. Raczkiewicz delegat rządu polskiego w Wilnie, według innych wieści prof. Uniwersytetu Kumaniecki z Krakowa, a min. aprowizacji piastowiec pos. Grządzielski.

Najlepsze źródło w Krynicy.

Krynico! masz zdrój leczący,
Kąpiele, wody zdrowotne,
Masz Park wspaniały, pachnący,
Muzyki dźwięki ochotne!

Kąpiesz się w słońca promieniach,
Masz wil rozkosznych bez miary,
Przechadzki w lesistych cieniach
I uciech światowych czary!

Lecz twym najdroższym klejnotem,
— Choć on nie wszystkim jest znany —
Twoim brylantem i złotem,
To twój kościółek kochany!

Tam bije we dnie i w nocy
Zdrój najsilniejszy na świecie!
Co wszelkie leczy niemocy
I dusze stroi w cnót kwiecie!

O Ty Przecudny Zdroju,
Promienny Bożymi blaski,
Krynico sił w życia boju,
Jezu! zlej na nas swe łaski!

Ks. Mateusz Jeż.

W Krynicy, w czerwcu 1921.

Ze Sejmu.

Na posiedzeniu sejmowem dnia 21 czerwca uchwalono ustawę o wykupnie dóbr Okęcie, rozprawiano nad ustawą o ubezpieczeniu państwowem i przyjęto wniosek wzywający rząd, aby ze względu na ciężkie i niezwykłe położenie Kościoła katolickiego w Chełmie — mając na uwadze tyle lat wytrwałej i bohaterskiej obrony wiary i polskości przez Chełmszczan, oddał na własność parafji chełmskiej do dnia 1 października br. wszystkie budynki poklasztorne, przylegające do kościołów, oraz plac pocmentarny, znajdujący się w obrębie ogrodzenia.

Na czwartkowem posiedzeniu wywołało wielką burzę na lewicy oświadczenie Związku lud. narod. (wszechpolaków), krytykujące rządy i politykę piastowców i zaznaczające, że Związek przechodzi do opozycji wobec rządu. Uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o ubezpieczeniu państwowem o sieci dróg państwowych, która wynosi 5057 km., z czego drogi bite 2235 km. Te drogi rząd będzie tylko konserwował i odbuduje na nich mosty, reszta (drogi gruntowe) pozostaną na razie w dotychczasowym stanie.

Wreszcie uchwalono podwyższyć pensje sędziom i pokuratorom, a potem i innym urzędnikom państwowym i postanowiono wydać sądowi posła K a n t o r a, którego Komitet plebiscytowy Śląska Ciesz. oskarża o nadużycia na szkodę skarbu państwa przy wykonywaniu czynności komisarza plebiscytowego.

Związek lud. nar. zgłosił następujący nagły wniosek w sprawie generalnego delegata Małopolski dra Galeckiego, mianowanego wojewodą krakowskim. Dzienniki doniosły, że w sprawę nadużyć w lwowskim Puzapie wmieszany jest i del. Galecki. Ponieważ dalsze urzędowanie p. Galeckiego krępowałoby bezstronne dochodzenie sprawy, wnioskodawcy domagają się: Sejm wzywa rząd, ażeby na czas trwania śledztwa i procesu zawiesił w czynnościach urzędowych p. dra Galeckiego.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się 1 go lipca, poczem obrady będą odroczone do 26 lipca, w którym to dniu rozpocznie się dyskusja budżetowa.

Poradnik wychowawczy dla matek.

Artykuł 94 naszej Konstytucji powiada:

„Obywatele mają obowiązek wychowywać swoie dzieci na prawych obywateli Ojczyzny“. Sprawa wychowania nie należy jednakże do rzeczy łatwych. Wychowawca bowiem winien dbać i o rozwój cielesny, i o duszę dziecka. Aby zatem w tej ważnej sprawie wychowania przyjść z pomocą rodzicom, będziemy podawać w „Ludzie katolickim“ różne uwagi wychowawcze, które Szan. Czytelnikom mogą oddać wielkie usługi.

1. Ci, którym się zdaje, że dziecko nie powinno wiedzieć, jak je rodzice kochają, nie rozumieją stosunku dziecka do matki. Wolno ci owszem, matko, dziecko tulić do serca, z miłością wpatrywać się w jego oko, bo „spokojne wejrzenie w oko jest wejrzeniem w duszę“, powiedział wielki znawca ludzkiego serca. Na powabnem matki oku zapala się pierwsza iskra miłości w dziecięcem sercu.

2. Ta miłość jednakże nie zasadza się na tem, żeby matka bezustannie pieściła dziecko. Wolno jej z niem się popieścić, kiedy zasłużyło na to, i kiedy ma to być dla niego nagrodą i uznaniem. Nie nalegaj przecież, matko, na to koniecznie, aby się dziecko z tobą pieściło, kiedy nie chce, nie odpychaj jednakże od siebie, kiedy się ciśnie do ciebie, a ty może nie masz usposobienia do tego; bobyś mogła tem zranić serce dziecka.

3. Okazuj dziecku współczucie, kiedy mu coś dolega, ale nie zdradzaj tego zbytnim okrzykiem trwogi, bólu, bo to przeraża dziecko i rozpieszcza.

4. Skłaniaj serce dziecka do tego, aby kochało i ojca; opowiadaj mu o dobroci ojca, każ mu wybiegać naprzeciw ojca, kiedy wraca do domu, całować jego rękę; ucz je przymilać się ojcu. Nie mów nigdy w obecności dziecka nic złego o ojcu, nie narzekaj na niego. Nie pozwól, aby się dziecko w czembądź przed ojcem ukrywać miało. Dziecko tak ciebie jak i ojca kochać i szanować powinno.

5. Możesz kiedyś niekiedyś opowiedzieć dziecku, ile dobrego odbiera od matki i ojca, ale tylko kiedyś niekiedyś. Lepsze wrażenie wywiera się na dziecku, kiedy matka opowiada mu o troskach i kłopotach ojca, a ojciec znów o poświęceniu matki.

6. Nie pozwól dziecku żartować z siebie i z ojca, zwodzić siebie. Nie dopuszczaj tego nigdy, aby dziecko, nawet najmniejsze, w żarcie śmiało uderzyć ciebie lub ojca. Rozmowa z dzieckiem niech nie będzie poufała, ale poważna i zdradzająca miłość. Gwałtowności i opryskliwości unikaj, bo dziecko nie będzie miało zaufania do ciebie.

7. Nie przyjmuj od dziecka rozkazów; nie radź się dziecka, czy to lub owo masz uczynić lub zaniechać. Jako matka powinna wiedzieć, co masz czynić. Oczywiście mówimy o dzieciach małych.

8. Nie dobrze to wpływa na dziecko, kiedy matka zawsze ogląda się tylko za ojcem, aby ukarał dziecko, bo traci wobec dziecka powagę i szacunek. Niech każde karze: matka i ojciec —

wedle potrzeby. „Sprawiedliwa kara nie jątrzy, ale wzbudza szacunek i miłość“.

9. Nie dręcz, matko, dziecka fałszywem posądzaniem i nie podsuwaj mu złego, którego ono nie uczyniło. Nie wmawiaj w nie złości, nie żądaj, aby się przyznało do tego, czego nie spełniło.

10. Chcesz, by ciebie szanowały dzieci, szanuj też ty ojca i matkę twoją, jeżeli masz ich przy sobie i bądź dzieciom żywym przykładem, jak mają rozumieć miłość i szacunek dla rodziców. W domu niech kwitnie pokój i zgoda, wzajemna miłość i szacunek, a będzie dom zawsze dla dzieci świętością.

Gdula.

Dla Tuchowa i okolicy.

ODPOWIEDŹ

Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego w porozumieniu z p. Ministrem Skarbu na interpelację posła dra Matakiewicza i tow. w sprawie wzywania poszkodowanych wojną mieszkańców pow. Tuchowskiego i świadków przez Komisję Szacunkową w Tarnowie do przesłuchania w sprawie szkód wojennych do Tarnowa, zamiast przesłuchiwania ich na miejscu w Tuchowie.

W odpowiedzi na interpelację niniejszym mam zaszczyt zakomunikować w porozumieniu z p. Ministrem Skarbu, iż po zbadaniu podnoszonej sprawy i uważając zupełną słuszność wywodów, wydałem do Komisarjatu Małopolskiego Głównego Urzędu Likwidacyjnego polecenie przeprowadzenia na przyszłość w miarę możności dochodzeń i przesłuchiwania w sprawach strat wojennych jak poszkodowanych, tak też i świadków, możliwie w miejscach najbliżej położonych siedziby poszkodowanego, względnie w samej siedzibie tegoż.

Nieudała wyprawa Witosa na Kielce.

W „Gazecie Porannej“ czytamy:

Skutkiem demagogji, uprawianej przez „Piastowców“ i Witosa, wpływy „Piasta“ z dniem każdym maleją. Chcąc jednak dalej utrzymać się na widowni życia politycznego, „Piastowcy“ wytężyli wszystkie siły, by opanować województwo kieleckie.

Od trzech miesięcy osiadło w Kielcach 10 dobrze płatnych agitatorów, by przygotować grunt dla założenia tamże swojej organizacji. Schlebianiem najniższym instynktom, obiecywaniem pastwisk leśnych, zmniejszeniem podatków, zniesieniem kar leśnych starają się ci panowie mniej uświadomionych pozyskać. Ukoronowaniem tej szkodliwej ze stanowiska państwowego roboty, miał być zjazd wojewódzki 12 z. m., na który zjechał p. Witos wraz z całym sztabem posłów.

Odezwa „piastowców“, wydana na kilka dni przed zjazdem, zapowiedziała przyjazd Witosa, Rataja, Bojki, Osieckiego, Dębskiego, nawet posłów z Bułgarji, z Poznańskiego i ze Śląska. Na wyznaczony dzień zjechało około 30 agitatorów, którzy jeszcze w nocy przed 12-tą obchodzili okoliczne wsie kieleckie, — obiecując przejazd koleją za darmo, byle tylko ściągnąć chłopów. Zjazd jednak cały wypadł marnie. Z okolicznych powiatów, prócz kandydatów na posłów i agitatorów, nie było prawie nikogo. Przybyło tylko trochę chłopów z najbliższych wsi okolicznych, którzy z ciekawości po nabożeństwie w mieście się zatrzymali.

Około godz. 2 popoł. samochodem zjeżdża p. Witos ze swoim sztabem. Obok samochodu jedzie około 20 gospodarzy na koniach. Ale między nimi znamienna rozmowa:

— Oj! daliśmy się oszukać, gdyż 1000 Mk., które zapłacili, to mało, bo z Kielc do Chęcin płacą 3000 Mk. (Skąd to stronnictwo p. Witosa ma tak wiele pieniędzy na agitatorów, a nawet na opłacanie banderji dla p. Witosa?)

Przy bramie, zbudowanej przez agitatorów, czekali sami agitatorzy z chlebem i solą. W czasie tego całego przyjęcia okrzyków: „niech żyje“, tłum wcale nie podejmuje. Samochód rusza na rynek i tu przemawia krótko bardzo, ogólnikowo, sam Witos. Po przemówieniu okrzyki:

„Co ze Śląskiem, dlaczego niema ministra spraw zagranicznych, co powodem spadku marki?“

Okrzyki te przeraziły Witosa. Samochód rusza z rynku na podwórze hotelu „Polskiego“, gdzie się znajdują stajnie dla koni. Tu zebrało się około 1000 osób. Zapach nawozu napełnił powietrze, a jakiś gospodarz mówi:

„Oj! coś bardzo cuchnie ta Witosowa polityka“.

Zebranie zagaja kierownik roboty agitacyjnej na województwo niejaki Miciński i przeprasza Witosa, że przy kupie gnoju przemawiać musi. Witos zły — pali cygaro. Przemawiają: Bojko, Witos, Osiecki, Dębski. Mówcom przerywają. Witos prosi o spokój i zapewnia, że będzie dyskusja, że nie mówi partyjnie.

W czasie przemówienia Witosa, okrzyk: „Dlaczego niema ministra spraw zagranicznych?“

Witos podrażniony odpowiada: proszę jest wolna posada — lecz dopiero któryś z kolegów zwrócił mu uwagę, że podobna odpowiedź nie przystoi w ustach prezydenta. Wtedy p. Witos się poprawił i dodał, że już od 2 dni jest mianowany minister.

Przykro uderzyła zebranych ta lekkomyślna odpowiedź prezydenta ministrów. Wszyscy mówcy mówili bardzo ogólnikowo, nie chcąc nikogo urazić. — Dopiero kiedy poseł Dębski zaczął zachwalać „Piastowców“ podniosła się burza — precz z agitatorami, nie zatracajcie Polski, Witos niech jedzie do Wiednia! Przerażeni skończyli szybko wiec, nie dopuszczając nikogo do głosu, a zapowiedzieli wiec, ale już tylko za zaproszeniami w teatrze. Ale i tu okazało się, że tak zwanych delegatów jest bardzo mało. Nie zdołano nawet rezolucji poddać pod głosowanie, gdyż do końca obrad dotrwali tylko agitatorzy i kandydaci poselscy.

Jednem słowem wyprawa na Kielce nie udała się. Ale przyjazd Witosa zrobił jedno. Osłabił powagę władzy. Po jego odjeździe mówiono: źle słychać, jak państwo ma takiego prezydenta, jak obcy mają mieć dla nas szacunek, kiedy prezydent nie umie uszanować godności i lekceważy sprawy państwowe, bawiąc się w agitatora partyjnego.

Interpelacja

posła Dra Matakiewicza i tow. z Klubu Pol. Stronnictwa Katol. Ludowego do Panów Ministrów Spraw Wojskowych, Rolnictwa i Robót Publicznych w sprawie konieczności wydania na cele odbudowy drzewa budulcowego z lasów rządowych Niepołomickich, zajętego przez D. O. G. Kraków.

Wojskowość dysponuje względnie „zajęła“ w lasach rządowych w Niepołomicach masę 5000 m.³ drzewa budulcowego, które jednak jest na razie dla celów wojskowości niepotrzebne.

Tymczasem brak tego drzewa odczuwa bardzo dotkliwie okoliczna ludność, a w szczególności odczuwają mieszkańcy miejscowości Kłaj, gdzie w roku 1917 spłonęło 70 gospodarstw i szkoła, których odbudowa z braku materjałów budowlanych nie mogła zostać dotąd ukończoną. Są wypadki, że kilku ze zdemobilizowanych żołnierzy, którzy do wsi wrócili z wojny, nie mając odbudowanego domu, muszą komorować albo mieszkać z rodzinami w stajenkach. To wszystko wywołuje wielkie rozgoryczenie poniszczonej wojną ubogiej ludności i zmuszą ją nierzadko do aktów samopomocy.

Okręgowa Dyrekcja Odbudowy w Krakowie pismem 6 czerwca 1921 r. L. 3324 zażądała od D. O. G. w Krakowie oddania masy drzewnej stojącej do dyspozycji wojskowości tejże dyrekcji odbudowy, która potrzebuje koniecznie większej ilości drzewa budulcowego na odbudowę gminy Kłaj i okolicy.

Wobec przedstawionego stanu rzeczy, zapytują podpisani:

Czy Panowie Ministrowie: Spraw Wojskowych, Rolnictwa i Robót Publicznych są skłonni spowodować, aby w interesie szybkiej odbudowy gminy Kłaja i okolicy zajęte przez wojskowość, a dla wojskowości na razie niepotrzebne drzewo w lasach rządowych Niepołomickich jak najśpiesznej oddane zostało do dyspozycji Okręgowej Dyrekcji Odbudowy w Krakowie?

Warszawa, dn. 16 czerwca 1921 r.

W sprawie tej obiecał mi poparcie także P. Prezydent Ministrów Witos.

Dowiedziałem się następnie od P. Dyrektora odbudowy w Krakowie inżyniera Ramulta, że wojskowość zgodziła się już na odstąpienie drzewa w interpelacji opisanego, które p. Ramult, bardzo życzliwy dla Kłaja i okolicy, polecił Biuru odbudowy w Brzesku bezzwłocznie zakupić na cele odbudowy Kłaja i okolicznych gmin.

Również p. inż. Ramult i p. inż. Przybyłowski zajęli się gorliwie odbudową gospodarstwa zdemobilizowanego sierżanta Kukioły w Kłaju, który się do nich sam zgłosił.

Pos. Dr. Matakiewicz.

Przykład idzie z góry.

W pewnej parafji odbyły się w ostatnich tygodniach Misje św. pod przew. OO. Redemptorystów z Tuchowa. O zachowaniu się piastowców tamtejszej parafji w czasie owych ćwiczeń duchowych, takie otrzymujemy sprawozdanie, które w wyjątkach podajemy:

„Wzniosłe kazania OO. Redemptorystów podniosły na duchu słuchaczy z parafji tutejszej, tak w sprawie religijnej, jak i patrjotycznej. Przez czas trwania wojny zakorzeniła się bowiem w parafji rozpusta i zepsucie, zwłaszcza wśród młodzieży, to też lud tłumnie na słowa OO. Redemptorystów wracał na lepszą drogę. Lecz jak wszystko, co dobre dla Boga i Ojczyzny, tak i to, nie podobało się piastowcom, bo im przecież lepiej, kiedy lud daleko od Boga, bo łatwiej go otumanić i władzę w swe łapy zagarnąć.

Przyszli ci piastowcy „pobożni“ do kościoła, lecz po co? Po to, że przysłuchawszy się kazaniu, potem z tego drwili, co OO. Misjonarz na kazaniu powiedział. I to są katolicy? Nie dość im, że w obec innych brutalnymi przezwiskami znieważyli naszego Czcigodnego ks. kanonika i OO. Redemptorystów, lecz jeszcze list (napisali), z którego odpis przysyłam na świadectwo, jakiemi katolikami są piastowcy.

(Dop. Red. List ten jest tak bezbożny i wprost niemoralny, że drukować go nie można, ale zostanie on w naszych aktach jako dokument piastowskiej katolickości. Pełno w nim wyzwisk, kpin z tego, co najświętsze dla każdego katolika).

Oto w ten sposób wyrażają się ci prawi katolicy „Piasta“ o duchowieństwie, o tych Ojcach, których nigdy przedtem nie znali, których cała ludność parafji (wyjąwszy tych kilku piastowców) ze łzami w o-

czach żegnała. Na pośmiechowisko przychodzili piastowcy na kazania, jeden z nich zachowywał się w kościele, jakby w karczmie, zwracając się z krytyką na O. Misjonarza na wszystkie strony, do osób obok stojących. Wyśmiali obrzęd poświęcenia Krzyża misyjnego, wprowadzenie uroczyste do kościoła cudownego obrazu Matki Boskiej N. Pomocy, ci, którzy nazywają się w „Piaście" katolikami. Wszystek lud całej parafji oburzony jest na piastowców za niecną ich napaść na OO. Redemptorystów, ks. kanonika, i na to, co drogiem i świętem jest dla każdego Polaka-katolika.

Już to pp. piastowcy tym swoim występkiem nie przysporzą sobie u nas stronników na przyszłe wybory.

Piszę te słowa dla zdarcia maski z obłudnej twarzy piastowców, by wiedział chłop polski, czy może wierzyć i trzymać z tymi, którzy nic nie uszanują, nawet — Boga. M. R. członek S. K. L.

Niniejszy list podajemy, jako obrazek dla tych, którzy jeszcze nie wiedzą, jaki przeciwny Kościołowi św. duch panuje wśród piastowców od samej góry do samego dołu.

Co Polska uzyskała w Gdańsku?

Rada Ligi Narodów powierzyła Polsce obronę Gdańska od strony lądu. Na wypadek ataku zwróci się wysoki komisarz Ligi w Gdańsku do rządu polskiego z prośbą o zabezpieczenie miastu obrony, a po spełnieniu zadania będą wojska polskie zaraz wycofane. Gdańsk będzie również według postanowień Ligi portem dla polskich okrętów wojennych.

Rada Ligi Narodów postanowiła nadto przydzielić Polsce specjalny obszar na wybrzeżu w pobliżu miasta Gdańska w celu wyładowania materjałów wojennych i wysyłania transportów do Polski. Na tym obszarze Polska będzie miała prawo utrzymywać osobną straż dla ochrony swych magazynów. Rada Ligi Narodów uchwaliła, że wszelka fabrykacja broni w Gdańsku musi ustać natychmiast. Z tej uchwały o zamknięciu fabryk broni i amunicji są Niemcy gdańscy mocno niezadowoleni.

„Górny Śląsk stracony dla Niemiec".

Gazety niemieckie donoszą, że „Górny Śląsk stracony dla Niemiec", bo franc. proz. min. Briand oświadczył w ostatniej swej mowie w parlamencie, że Ameryka i Anglja godzi się na francuskie rozstrzygnięcie sprawy G. Śląska i wyraził nadzieję, że podział G. Śląska nastąpi w myśl traktatu wersalskiego, wobec czego okrąg przemysłowy przypadnie Polsce.

Naczelny wódz powstańców Warwas podpisał umowę z komisją koalicyjną w sprawie opróżnienia terenu, który mają obsadzić wojska koalicji. Opróżnienie to ma nastąpić w pierwszych dniach lipca. Powstańcy okazali znaczną ustępliwość. — Niemcy natomiast okazują wielki upór, ale będą musieli do odwrotu.

Termin zwołania Rady Najwyższej będzie według oświadczenia Brianda ustalony dopiero po nadesłaniu sprawozdania przez komisję koalicyjną w Opolu. W rozstrzygnięciu sprawy G. Śląska wezmą udział i Stany Zjednoczone.

Korespondencje.

WAŁRUDA, pow. Brzesko. Na pogorzelców w Wałrudzie do 1 czerwca br. złożyli na ręce ks. Wł. Mendrali w Zabawie w gotówce: Ks. Ant. Kmietowicz, dziekan z Radłowa, od parafjan Mk. 4.623 — Ks. W. Korpus 1000 Mk. — Ks. W. Dutka ze Szczurowej, składka w kościele 4.900 Mk. — Ks. Siemiński z Szynwałdu 100 Mk. — Ks. P. Kołacz z Borzęcina, składka w kościele, 6.449 Mk. 20 f. — P. Polewska 100 Mk. — Ks. W. Młyniec z Bolesławia, od parafjan 500 Mk. — Ks. J. Mleczko ze Zdrochca, od parafjan 2.328 Mk. — Od siebie 672 Mk. — Ks. Stefan Pawłowski z Wysokiej, od parafjan 300 Mk. — Od siebie 50 Mk. — Urząd parafjalny w Machowej 582 Mk. — Ks. A. Chorążok z Żabna 1000 Mk. — Ks. J. Lasak z Wietrzychowic 700 Mk. — Od parafjan 2541 Mk. — Ks. St. Taborski z Zaborowia 500 Mk. — Od parafjan przez naczelnika Gminy St. Walczaka 663 Mk. — Z Pojawia 170 Mk. — Jakób Piotrowski, wójt z Przybysławic, zebrane w gminie 715 Mk. — Wola radłowska 60 Mk. — J. Pająk od Majki z Zaborowia 90 Mk. — Parafja Zabawa, dwie składki w kościele 4.127 Mk. — Jan Bania z Podwala 40 Mk. — Teresa Łoś ze Zdarca 85 Mk. — Józef Soch, zebrane na Zdarca 125 Mk.— Ks. St. Taborski, od parafjan z Woli przemykowskiej 865 Mk. — Z Pojawia 240 Mk. — Z Zaborowia 30 Mk. — Ks. I. Chmura z Jastrząbki nowej 1 dolar. — Ks. Władysław Osmólski z Cerekwi od parafjan 1.360 Mk. — P. G. Głuza nauczyciel, zebrane w Wałrudzie 1019 Mk.

W naturze: Gmina Zabawa i Wałruda 550 kg. zboża, 40 korcy ziemniaków, 125 wiązek słomy, 22 wiązek siana. — Gmina Zaborów 50 kg. zboża, 6 korcy ziemniaków, 50 wiązek słomy, 10 wiązek siana. — Gmina Zaborów przez ks. Taborskiego 170 kg. zboża, 50 kg. ziemniaków, 10 i pół kopy jaj. — Wola radłowska 50 kg. zboża, 9 korcy ziemniaków, 50 wiązek słomy, 12 wiązek siana. — Przybysławice 50 kg. zboża, 8 korcy ziemniaków. — Gmina Zdrochec 50 kg. zboża, 6 korcy ziemniaków. — Gmina Szczurowa 50 kg. zboża, 4 korcy ziemniaków. —

Razem 970 kg. zboża, 73 i pół korca ziemniaków, 225 snopków słomy i 44 wiązek siana oraz 10 i pół kopy jaj.

Nadto parafjanie Zabawscy zwieźli bezinteresownie zakupione trzy domy i drzewo z lasu i postawili je. Zboże, ziemniaki, słomę i siano rozdzielił podpisany między pogorzelców z p. dyrektorem szkoły w Wałrudzie Fr. Stawiarzem i p. nauczycielem G. Gluzą w stosunku do ilości osób w rodzinie, względnie ilości sztuk bydła.

Gotówka przeznaczona jest na zakupienie dachówki na pokrycie nowych domów mieszkalnych; potrzeba około 20 tysięcy sztuk po 13 tysięcy, tj. 260 tysięcy Mk., zebrano dotąd razem kwotę 35.384 Mk. 20 f. i 1 dolar.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, a przedewszystkiem P. T. Księżom proboszczom i Dobrodziejom w imieniu pogorzelców składam najserdeczniejszą podziękę „Bóg zapłać“ stokrotnie!

O dalsze ofiary ośmielam się prosić wszystkie litościwe serca. Ks. Władysław Mendrala.

Zabawa, p. Radłów.

MIKLUSZOWICE, pow. Bochnia. Czy ustawa o spoczynku niedzielnym jest tylko świstkiem papieru? Czy lada jaki właściciel koncesji szynkarskiej może ją bezkarnie przekraczać? Nabiera się rzeczywiście takiego przekonania, gdy się patrzy na postępowanie p. Wawrzyńca Leśniaka, właściciela szumnej „Gospody chrześcijańskiej“ w Mikluszowicach. Obywatel ten, nie dbając ani na świętość dnia, ani na straszną odpowiedzialność przed Bogiem, w każdą niedzielę i święto rozpija młodzież lepiej jeszcze, niżby to niejeden żyd potrafił. Po każdej libacji w jego gospodzie, młodzieńcy przeważnie niżej lat 18-tu przeciągają ulicami, budząc spokojnych ludzi przeraźliwymi rykami. Włóczęgi takie trwają zwykle do rana. Nierzadko też przychodzą do p. Leśniaka bandy z innych wiosek i upiwszy się, napadają na każdego spotkanego na drodze.

I tak dnia 29 maja b. r. banda rozbestwionych kawalerów z Baczkowa napadła na Adama Kumora, wracającego koło godz. 11 w nocy spokojnie do domu; pobito go dotkliwie kołami i poraniono nożami i bagnetami. A nie jest to wypadek odosobniony, bo pamiętnem jest wesele u Jana Jarosza w jesieni 1919 r., gdzie taż sama banda napadła na dom weselny, rozpędziła gości, raniąc kilku. Takich faktów dałoby się jeszcze więcej przytoczyć.

Wobec tego zapytujemy się co właściwie robi posterunek policji państw. w Dziewinie, że tu pod jego bokiem takie rzeczy się dzieją.

Ze swej strony wzywamy Urząd i Radę gminną w Mikluszowicach o rozciągnięcie opieki nad p. Leśniakiem i jego gospodą i o przypomnienie mu artykułów ustawy o spoczynku niedzielnym, o ile o niej zapomniał lub może nie wie.

Oburzeni.

NIEGOWIĆ POW. BOCHNIA. Jest tu u nas szynkarz, Wojciech Feliks, katolik. Jest to jeden z głównych agitatorów piastowcowych p. Kiernika, nałogowy pijak, sam chodzi ciągle pijany i drugich rozpija — więcej niż żydzi.

Z ustaw państwowych nie robi sobie nic! W niedzielę i święta szynkuje, jeżeli nie jawnie, to skrycie, a na różne uwagi ludzi zasłania się i broni swoim Kiernikiem!

Oto w święto Bożego Ciała w czasie sumy szynk otworzył i miał otwarty. Dopiero na żądanie ks. Wikarego i naczelnika gminy po długich kłótniach i awanturach szynk zamknął!

Oto jest szynkarz-katolik! Gorzej żyda gwałci święta i niedziele, gwałci prawo Boże i ustawy państwowe! Ale mu nic nie mów, bo on piastowiec! bo on ma p. Kiernika za sobą! — Ale „przyjdzie kryska na Matyska“ — i na Kiernika koniec także przyjdzie — a wtedy i Feliks w Niegowici ze szynkiem nie będzie miał co robić! Czytelnik.

MOŚCISKA. Gdy zrozpaczony lud górnośląski chwycił za broń, by zaprotestować przeciw wielkiej krzywdzie, jaką mu chcą wyrządzić, cały polski naród drgnął. Posypały się ofiary w pieniądzach i naturze dla powstańców. Każdy daje, co może, w miarę sił swoich, ale nie brak i takich, co to w zapamiętaniu o całość dostatków swoich nie rzucili nawet wdowiego grosza na ofiarę i pomoc dla naszych górnośląskich bohaterów. Do tych ostatnich należą mieszkańcy wsi Strzelczyska powiatu Mościska, zagorzali ludowcy, u których agitacja ludowcowa przytępiła uczucie miłości dla tego wszystkiego, co polskie i co tchnię świętą wiarą katolicką. Oto w gminie tej, która opływa w dostatki, a która bez najmniejszego uszczerbku dla siebie mogłaby zabrać co najmniej pół wagonu zboża i dziesiątki tysięcy marek, na których siedzą amerykańscy emigranci, zdobyła się zaledwie na sto sześćdziesiąt marek gotówką i pięćdziesiąt pięć kilogramów kiepskiego jęczmienia. Czy najbogatsza w powiecie polska gmina Strzelczyska, licząca około 1500 dusz, której mieszkańcy w ciągu ostatnich dwóch lat zakupili drogą parcelacji około 200 morgów ziemi z obszaru dworskiego, nie wstydzili się dać tak marnej sumy pieniężnej i tak drobnej ilości podłego gatunku jęczmienia na ofiarę dla swoich braci górnoślązaków? Przypomnijcie sobie mieszkańcy ze Strzelczyk, jak to przed kilkoma laty po pogorzeli u was we wsi — wyciągaliście rękę po ofiary do wsi sąsiednich! Nikt wam wtedy nie odmówił pomocy i to wydatnej, a wy dziś braciom górnośląskim tyle ofiarujecie? Czy to nie wstyd? Alojzy Czerwiński.

NIŻANKOWICE. Pragnę w krótkich słowach podzielić się z Wami wrażeniem, które odniosłem w dzień święta Bożego Ciała.

Po podniosłem kazaniu, wyruszyła procesja z kościoła. Pochód ruszył przed szkołę i na rynek miasteczka do ustawionych ołtarzy. Chór panien, głosem wyćwiczonym, śpiewał przy każdym ołtarzu, a następnie odegrała muzyka jedną zwrotkę „Roty“ i asystujące wojsko dawało salwy. Widok procesji był majestatyczny, a nastrój pobożnego ludu katolickiego niezwykle podniosły.

Serce Jezusowe bezmiernie nas kochające przyjmie pewnie niegodny hołd miasteczka Niżankowic, błogosławiąc jego mieszkańcom w pracy odbudowy naszej Ojczyzny.

BOREK ad **Rzezawa.** Dzięki staraniom naszego ks. kanonika i pod jego przewodnictwem odbyła się dnia 17 maja b. r. pielgrzymka do cudownego obrazu Matki Bożej w Częstochowie. Brało w niej udział około 400 pątników, a byli to w przeważnej części wysłużeni żołnierze, którzy przez cały czas wojny bijali się po rozmaitych frontach, ich żony i córki. Poszli Bogu i Jego Matce złożyć podziękowanie za otrzymane łaski.

Gdyśmy przyjechali do Częstochowy, wyszedł naprzeciw nas jeden z księży klasztornych i po krótkiej przemowie poprowadził nas do klasztoru przed cudowny obraz Matki Bożej, gdzie wśród rozrzewnienia wysłuchaliśmy Mszy św. Po odprawieniu modlitw i drogi krzyżowej, oglądaliśmy mury okalające klasztor, których bronił dzielnie przed Szwedami ks. Kordecki z krzyżem w ręku i garstką dzielnych rycerzy. Stał się wtedy cud — każdemu znany — Szwedzi zostali pobici i musieli odstąpić od oblężenia klasztoru, a potem opuścili całą Polskę. Pomodliwszy się o pomyślność naszej Ojczyzny, opuściliśmy Jasną Górę. Wrażenie, jakie wynieśliśmy z tego świętego miejsca, nie zatrze się nigdy w naszej pamięci.

Parafjanin.

SPYTKOWICE, ad **Jordanów.** Związek katolickich dziewcząt ze Spytkowic urządził w dniach 30, 31 maja i 1 czerwca br. wycieczkę dla swoich starszych członkiń do Krakowa i Wieliczki. Po zwiedzeniu najważniejszych i najświętszych dla polskich serc pamiątek Krakowa zwiedzono kopalnie wielickie. Mamy nadzieję, że wycieczka ta przyniesie uczestniczkom wiele korzyści. **Murzańska.**

ŁAŃCUT. Istnieje od paru lat w tutejszym powiecie Spółka hodowców drobiu, której do roku zeszłego dyrektorem był p. Józef Mach. Spółka miała do zwalczenia wiele trudności, z jednej strony od żydów, którzy umyślnie podnosili i podnoszą ceny, aby Spółkę utrącić, z drugiej strony od nieuświadomionych wieśniaków i gospodyń, które wolą żydom sprzedawać, niż swojej Spółce. Mimo to Spółka przełamała lody obojętności mieszkańców Żołyni i okolicznych gmin i zyskała tam dzielnych pracowników.

Po ustąpieniu p. Macha Spółka przeniosła siedzibę z Żołyni do Łańcuta, chcąc w ten sposób wyzwolić także Łańcut i jego okolice z niewoli żydowskiej. Mimo ciężkiej i mozolnej pracy obecny dyrektor p. Wiad. Szklanny nie może się ucieszyć należytem poparciem tam, gdzie się tego powinien spodziewać, t. j. od wieśniaków i gmin sąsiadujących z Łańcutem. Żołynia dalej prowadzi podjętą pracę chwalebnie, ale gminy łańcuckie nie widzą nikogo poza żydami, im zanoszą jaja i mimo tej samej ceny, jaką płacą (celowo) żydzi, kobiety z gmin łańcuckich sprzedają jaja żydom, **na hańbę swoich rodzin i gmin i na wstyd wobec swoich dzieci.** Kiedy 10 czerwca b. r. miało się odbyć w Łańcucie Walne zebranie członków Spółki, to tak mała liczba wieśniaków się zeszła, że zebranie odbyć się nie mogło. Co jest przyczyną tego stanu?

Pierwszą przyczyną są żydzi, którzy tak uwabiają wieśniaków, zwłaszcza kobiety, że ci im tylko wierzą.

Drugą przyczyną jest nieuświadomienie. Wszak ten, co żydom jaja sprzedaje, zaopatruj w ten sposób w jaja Berlin, Anglję i t. d., bo żydzi tam je posyłają, a dla polskich ludzi niema.

Trzecią przyczyną są jednostki zdeprawowane które wysługując się żydom, podkopują powagę Spółki i odciągają wieśniaków od niej.

Aż wstyd, że żydzi wywożą jaja wagonami z powiatu łańcuckiego, a Spółka mimo swej pracy nie może skupić choćby połowę tego, co żydzi.

Za nasze pieniądze żydzi wyrabiają nam wrogów, przez co krew polska się leje (n. p. na G. Śląsku) i zapowiadają, że wnet będzie koniec naszej Polsce, a tu dotąd lud nasz nie widzi innego sposobu życia jak tylko dla żydów.

Oby już raz rozjaśniło się w głowach naszej ludności, że żydzi są naszymi wrogami, a nam wstyd, jeżeli dla swego narodu żyć nie potrafimy. Obywatel.

ŁĘKA SZCZUCIŃSKA ad **Szczucin.** Nie mogę pominąć milczeniem obelg, jakie rzucali panowie czerwoni na pielgrzymkę, która jechała niedawno z Małopolski do Częstochowy. Za czasów państw zaborczych jeździły takie pielgrzymki do tego świętego miejsca, lecz nawet żołdactwo caratu ułatwiało drogę pielgrzymom. A dzisiaj w wolnej i niepodległej Polsce, w której jest rząd ludowo-robotniczy, dzieje się całkiem inaczej. Dla różnych Witosów, półwitosów i witosików są salonki i wagony I. klasy za darmo na cele agitacyjne, lecz dla pielgrzymów za pieniądze — wagony towarowe, bez żadnej ławki. Pociągi te spaźniały się okropnie i wlekły się niemożliwie. A w czasie drogi panowie kolejarze (nie wszyscy, bo i między nimi są jednostki zacne, wierzące w Boga) szydzili z pielgrzymów rzucali na nich i ich przewodników kapłanów, a nawet Boga potworne obelgi i bluźnierstwa, których nie godzi się tu powtarzać. Smutne to, żeśmy się takich rzeczy doczekali w wolnej Polsce i że zarząd kolei nie widzi tego, czy też nie chce albo nie umie przeszkodzić temu i pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Jeśli tak dalej pójdzie, to niedaleko bez Boga zajdziemy. **F. D.**

ZE SZCZAWNICY piszą nam: **Oficer polski — czy komisarz bolszewicki?** Na nadchodzący sezon w Szczawnicy trzeba było p. porucznikowi K. mieszkania dla swej rodziny. Dużo było jeszcze wolnych mieszkań, ale za to trzebaby było słono zapłacić... Dalejże więc wywierać presję na jednego z tamtejszych chłopów Jakóba Arendarczyka o mieszkanie! Chłop się wypraszał, jak mógł i umiał, bo przez 3 lata już znosił grymasy różnych wojskowych lokatorów. Zresztą myślał sobie, że żona p. porucznika, to jeszcze nie żaden „Urząd" dla którego nawet rekwirować wolne mieszkanie!

Tymczasem jednak niespodziewany opór krzyżujący całkiem prywatne plany p. porucznika, ogłoszony został za bunt przeciwkowładzy.

P. Porucznik, by okazać, że jako komendant całego baonu ma wcale długie ręce, kazał pod eskortą 4 żołnierzy z karabinami sprowadzić Arendarczyka, jako niebezpiecznego zbrodniarza i bandytę, i wtrąca go do więzienia na Horbatówce. Jakiem prawem?

Tam go trzyma prawie do południa dnia następnegoo głodzie i chłodzie, bo nie pozwolono nawet jego żonie, aby mu dała choćby ciepły kożuch i odrobinę mleka gorącego. Nie pozwolono mu w nocy nawet przesunąć łóżka nieco dalej od okna, choć noc była mroźna, jakto w górach. I nie by to jeszcze było, gdyby nie następstwa.

Oto w kilkanaście dni później odprowadzono zwłoki Jakóba Arendarczyka na miejsce wiecznego spoczynku!

Sekcja zwłok zaś wykazała, że przyszło silne zapalenie płuc, którego nie młody już organizm przetrzymać nie mógł.

Sądzimy, że wojskowość zajmie się owym panem porucznikiem, zdradzającym wybitne zdolności na godność „Komisarza bolszewickiego“, ale nie umiejącego zachować oficerskiego taktu i poszanowania praw obywatelskich. S.

Od Administracji.

Do numeru obecnego dołączamy czeki P. K. O. i prosimy wszystkich P. T. Odbiorców o wyrównanie rachunków i nadesłanie zaległości, a Szan. Prenumeratorów o nadesłanie przedpłaty na III. kwartał.

Ponieważ zmiana adresu pociąga za sobą znaczne koszta, bo wymaga pisania lub drukowania nowych adresów, upraszamy Szan. Prenumeratorów, by odtąd przy zmianie adresu nadsyłali na te koszta 50 marek.

Rozmaitości.

Kalendarz na lipiec 1921

(od 3 do 10 lipca)

3	N.	7 po Św. Anatola
4	P.	Ireneusza
5	W.	Antoniego, Filomeny ◐
6	Ś.	Izajasza pror.
7	C.	Cyryla i Metodego
8	P.	Elżbiety
9	S.	Weroniki
10	N	8 po Św. 7 braci męcz.

KS. BISKUP RHODE z AMERYKI, zwiedziwszy Poznań, Gniezno, swe strony rodzinne na Kaszubach, Warszawę, Wilno i Lwów, będzie bawił w Krakowie dnia 8 lipca b. r.

MILJONÓWKA. Podczas ostatniego ciągnienia miljonówki, dnia 25 czerwca b. r., wygrana padła na numer 0,759.165, sprzedany do Łodzi.

NOWY MILJONER. Posiadaczem wylosowanej w ubiegłą sobotę miljonówki jest p. Koźmiński, kasjer oddziału płockiego Banku handlowego.

DZIENNIKARZE Z PAŃSTW NADBAŁTYCKICH: Łotwy, Estonji i Finlandji zwiedzali w ubiegłych dniach zabytki Krakowa i kopalnie soli w Wieliczce, poczem udali się do Zakopanego.

„DOM ZDROWIA“ DLA KAPŁANÓW w Zakopanem pod Gubałówką, Szkolna 10, będzie i w tym roku przyjmował członków na mieszkanie w miesiącu lipcu i sierpniu, a w miarę możności będzie się starał o dostarczenie choć w części wiktu, t. j. śniadania i kolacji. Obiad będą mogli otrzymywać P. T. Bracia Kapłani w jednej z restauracyj po umówionej cenie. Każdy raczy ze sobą przywieźć bieliznę na pościel.

Za Wydział: Ks. J. Wątorek.

NOWO WYŚWIĘCENI KAPŁANI DYECEZJI TARNOWSKIEJ. W niedzielę dnia 19 czerwca b. r. otrzymali w Tarnowie święcenia kapłańskie z rąk Najprzew. Ks. Biskupa Leona Wałęgi następujący alumni Seminarjum duch.: Burgiel Jan z Dąbrowej, Curyło Jan z paraf. Radłów, Filipczyk Jan z Pogwizdowa, Kapłański Władysław z paraf. Pilzno, Litwiński Dominik z paraf. Tuchów, Sitko Franciszek z paraf. Cmolas, Stary Piotr z paraf. Nowy Wiśnicz, Zieliński Roman z Dąbrowej.

BRAK NAUCZYCIELI. Potrzeba nam w byłem Królestwie Polskiem 50 tysięcy nauczycieli, mamy zaś tylko 18 tysięcy; w Małopolsce potrzeba 26 tysięcy a jest 21 tysięcy; w Wielkopolsce potrzeba 14 tysięcy a jest 6 tysięcy. Czyli razem potrzeba w Polsce bez Kresów 100 tysięcy nauczycieli, jest zaś 45 tysięcy, czyli brak 55 tysięcy nauczycieli. Dopóki ich brak, niema mowy o wykorzenieniu analfabetyzmu.

ZAPISY NA POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ PRZEDŁUŻONE. Urząd pożyczek państwowych podaje do wiadomości, że zapisy na 5 proc. długoterminową pożyczkę państwową z 1920 r. zostały przedłużone do dnia 31 lipca b. r.

WIELKI TRANSPORT ZŁOTA NA SKARB NARODOWY. W sobotę, dnia 18 czerwca b. r. odwieźli urzędnicy Izby skarbowej we Lwowie do Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej w Warszawie, zebrane przez Dyrekcję skarbu we Lwowie na skarb narodowy, 14 beczek złota i srebra, wagi 15 cetnarów metrycznych, wartości obecnej 316 miljonów marek, w czem wartość samego złota wynosi około 300 miljonów marek. Zaznaczyć należy, że z końcem grudnia ub. roku odwiozła już Dyrekcja skarbu we Lwowie do Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej w Warszawie złota i srebra 1.588 kg., wedle ówczesnej wartości 200 miljonów marek.

CENY OBCYCH PIENIĘDZY utrzymują się nadal w tej samej wysokości. Giełda nie notuje ich kursu.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w I. Seminarjum naucz. żeńskiem w Tarnowie odbył się w dniach od 15 do 18

czerwca b. r. pod przewodnictwem radcy H. Parasiewicza. Świadectwa dojrzałości otrzymały: Biedrońska Eugenja, Blicharzówna Jadwiga, Chobrzyńska Irena z odzn., Chowańcówna Stanisława, Czemochówna Marja z odzn., Drożyńska Helena, Gacówna Marja, Gawełczykówna Janina, Grabcówna Zofja z odzn., Jagielska Modesta, Kawianka Genowefa z odzn., Kijakówna Zofja, Kosińska Irena z odzn., Kowalska Marja z odzn., Kusiówna Henryka, Kwiecińska Janina, Maraszewska Marja, Nowacka Marja z odzn., Ratajówna Janina, Röhrenschefówna Anna, Skarbkówna Rozalja, Sliwianka Janina, Sobańska Eleonora, Suliszówna Janina, Taźnikówna Marja, Utschikówna Wanda, Wajdowiczówna Michalina, Warzechówna Amalja, Węglowska Zofja, Wrześniowska Weronika, Zacharzanka Aurelja, Zaczkiewiczówna Janina z odzn., Żołnierzówna Zofja. — Cztery abiturjentki przeznaczono do egzaminu poprawczego — jedną reprobowano.

EGZAMINA WSTĘPNE do I. i II. Seminarjum naucz. żeńsk. w Tarnowie, odbędą się dnia 1 lipca b. r. od godz. 8 rano.

KATASTROFA POWODZI WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Z powodu długotrwałych deszczów wezbrały we wschodniej Małopolsce potoki górskie i rzeki i dokonały strasznego zniszczenia. Szczególnie wezbrały rzeki Stryj, Dniestr, Wereszyca i Świca. Wylewy zerwały mosty kolejowe i wyrządziły wielkie szkody w polach. Przedmieścia Stryja zostały zalane.

„POLITYKA JEST ŚWIŃSTWEM"!... Dlaczego grupa p. Skulskiego poróżniła się z Dubanowiczem i weszła w blok z piastowcami, wyjaśnia to oświadczenie członka tej grupy, posła Szyszkowskiego, złożone podczas rozprawy rozłamowej:

„Proszę Panów — mówił p. Szyszkowski — polityka jest świństwem. A tamci ludzie z P. S. L. (Piastowcy) są już w tem świństwie bardziej zaprawieni i nauczeni. My się dopiero uczymy. I musimy się do nich zbliżyć i bardziej wejść w tę politykę"...

Przeciwko tym słowom nikt z grupy Skulskiego nie protestował. Ładne zaiste świadectwo wystawił ten mówca tak piastowcom jak i swoim kolegom klubowym. Ale wszystkoby to było głupstwo, gdyby nie to, że na klubach, złożonych z ludzi, którzy mają takie poglądy na politykę, ma się opierać rząd polski! Czyżby blok rządowy chciał tem strasznem wprost oświadczeniem swego członka uprawnić wszystkie dotychczasowe łajdactwa i świństwa polityczne i przygotować społeczeństwo polskie na nowe?!

ZWARJOWAŁ NA WSPOMNIENIE NIEMIECKICH OKRUCIEŃSTW. W Poznaniu zwarjował niedawno inżynier Grzywok, który po powrocie ze swych rodzinnych stron na G. Śląsku, gdzie przyjrzał się okrucieństwom i gwałtom niemieckim, popadł w stan rozdrażnienia, graniczącego z obłędem.

KRWAWE ROZRUCHY W BYDGOSZCZY. Zaburzenia w Bydgoszczy, jakie wybuchły przeciw Niemcom, zakończone demolowaniem sklepów niemieckich oraz lokalu socjalistycznego dziennika „Volkszeitung", powtórzyły się w poniedziałek 20 z. m. Wielotysięczny tłum wywlókł z urzędu prezydenta miasta i poprowadził go w kierunku więzienia. Policję, stawiającą opór, poturbowano. Zawezwane wojsko po sześciokrotnem ostrzeganiu, gdy z okna domu padł strzał, oraz poczęto rozbrajać żołnierzy, użyło broni palnej. 11 osób zostało rannych, z tego 4 ciężko, a 1 kolejarz zabity. We wtorek zapanował w mieście spokój. Śledztwo wyjaśniło, iż sprawcami byli komuniści, wysłani razem z emigrantami z Westfalji, celem podżegania ludności. Przy czterech aresztowanych znaleziono pieniądze rosyjskie. Prezydent miasta Dr. Maciaszek ustąpił. Urzędnicy magistraccy Niemcy, którzy przez półtora roku nie nauczyli się języka polskiego, mają być usunięci.

KONFERENCJA PAŃSTW POWSTAŁYCH NA GRUZACH AUSTRJI rozpoczyna się w Portorose dnia 2 lipca b. r. Toczyć się tam będą układy co do wymiany artykułów pierwszej potrzeby, uregulowania ruchu kolejowego, pocztowego, telegraficznego, telefonicznego i towarowego, wymiany wagonów i t. d.

ROSJA W STANIE WOJNY Z JAPONJĄ. Cziczerin zawiadomił państwa sprzymierzone, że rząd sowiecki ogłosił stan wojenny pomiędzy Rosją a Japonją, która wspólnie z kontrrewolucjonistami zajęła część Syberji wschodniej.

Między Leninem a Trockim zachodzą coraz częściej nieporozumienia. Lenin jest podobno chory na raka w płucach.

ORYGINALNA ZEMSTA POLITYCZNA. Policja krakowska aresztowała Teofila Kozacza (lat 47) cieślę, który siekierą wybił dużą szybę wystawową w sklepie Drobnera. Aresztowany Kozacz tłomaczył się, że wybił szybę Drobnerowi dlatego, że Drobner szkodził w przyłączeniu G. Śląska do Polski — przez namawianie górników do głosowania za Niemcami.

JAKĄ PRACĘ WYKONUJE SERCE. Serce nasze wykonuje przez swe uderzenia w ciągu 24 godzin taką pracę, jak ciężko pracujący robotnik przez godzinę.

Wiadomości kościelne.

Diecezja krakowska.

Prezentę na kanonję w katedrze otrzymał Ks. Dr. Tadeusz Gromnicki, prałat domowy Ojca św., prof. Uniw. Jagiel.

Instytuowani: Ks. Franciszek Warmuz na prob. w Zakliczynie koło Sieprawia, Ks. Franciszek Pyclik na prob. w Sidzinie.

Prezentę na prob. św. Mikołaja w Krakowie otrzymał Ks. Dr. Jan Tobiasiewicz, notarjusz Kurji książ.-bisk.; na prob. w Rudawie Ks. Władysław Bachorz, eks. w Szczakowie; na prob. w Bolechowicach Ks. Jakób Rayski, prob. w Izdebniku.

Zamianowani: Ks. Józef Gacek wikar. parafji św. Mikołaja w Krakowie, Ks. Franciszek Grzesiak wikar. w Krzęcinie.

Przeniesieni: Ks. Dr. Franciszek Karabuła z Łodygowic do parafji św. Szczepana w Krakowie, Ks. Michał Kordel z Białej do Łodygowic.

Zrezygnował z prob. w Trzebini Ks. Józef Żeliwski; administratorem mianowany Ks. Stanisław Jarzyna.

Diecezja tarnowska.

Instytuowani: Ks. Jan Dulian na prob. w Wojniczu, Ks. Julian Przeworski na prob. w Skrzyszowie, Ks. Jan Koza na prob. w Siedlcach.

Prezentę otrzymali: Ks. Andrzej Rejowski, katech. w Dębicy na prob. w Lubzinie, Ks. Ignacy Kołodziej, prob. w Ptaszkowej na prob. w Starym Sączu.

Zamianowani: Ks. Aleksander Osiecki admin. w Brzozowej, Ks. Ludwik Pilch admin. w Rożnowie, Ks. Jan Drożdż admin. w Lubzinie, Ks. Jan Ligęza prob. w Szczucinie admin. excur. w Słupcu, Ks. Dr. Jan Bochenek katech. pomocn. w II. gimn. w Tarnowie, Ks. Dr. Józef Młodochowski katech. gimn. w Brzesku, Ks. Antoni Pałka wik. w Radomyślu Wielkim, Ks. Michał Chłoń wik. w Tuchowie.

Przeniesieni Ks. Ks. wikarzy: Ks. Franciszek Pięcoś z Pstrągowej do Chorzelowa; Ks. Jakób Opoka z Kolbuszowej do Padwi; Ks. Ludwik Smołka z Radomyśla W. do Ostrów Tusz.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał Ks. Augustyn Skórka wik. w Dębicy.

Ks. Józef Smoliński, prob. w Słupcu, wstąpił do Zgrom. XX. Filipinów w Gostyniu.

Humor i satyra.

Wszystkiego można dowieść.

Fachowe pismo niemieckie, zajmujące się sprawami pracowników biurowych i handlowych, podaje następujący, dowcipny djalog:

— Panie dyrektorze — mówi p. Meier — pan tyle pieniędzy zarabia, że mógłby pan przecież dać mi podwyżkę.

— Czy pan pracuje tak ciężko, panie Meier?

— Ja, panie dyrektorze? Pracuję ciężko, jak koń!

— A to zobaczymy, panie Meier. Rok ubiegły był przestępny, liczył więc 366 dni, prawda?

— Zupełna racja, panie dyrektorze.

— Otóż, sypia pan po 8 godzin dziennie?

— Tak jest.

— Czyni to trzecią część roku, tj. 122 dni. Pozostaje zatem 244 dni.

— Słusznie.

— Osiem godzin dziennie ma pan na rozrywki, co czyni znów 122 dni. Pozostają zatem 122 dni.

— Tak jest istotnie.

— W niedzielę, nie pracuje pan wcale, co czyni znów 52 dni. Pozostaje 70.

— Hm... no, tak!

— W sobotę pracuje pan tylko pół dnia, używa więc 26 dni. Pozostaje jeszcze 44.

— No tak, tak! Zapewne.

— Ma pan dwa tygodnie urlopu rocznie. Prawda?

— Tak, miałem urlop dwutygodniowy.

— Pozostałoby więc 30 dni, trzeba jednak odliczyć jeszcze 9 świąt, wskutek czego pozostanie tylko 21 dni.

— Hm... niby to tak...

— Pięć dni pan chorował. Pozostało przeto 16 dni. Prawda?

— No... tak?

— Codziennie ma pan godzinę na obiad. Razem dni 15. Pozostał zatem tylko dzień jeden pracy, a było to 1 maja, gdy pan do biura nie przyszedł. Szczęście więc pańskie, że rok ubiegły był przestępny, inaczej bowiem brakowałoby panu jednego dnia!

I Meier nie otrzymał podwyżki.

Odpowiedzi Redakcji.

Mieczysław Głąba, Tarnowica Polna ad Tłumacz. Podręcznik o hodowli pszczół jest zupełnie wyczerpany. Nowe wydanie można zamawiać u p. St. Röhrenschefa, Tarnów, ul. Krasińskiego 520. **J. Waśko, Wielogłowy.** Administracja nie pomyliła się, gdyż wiersze petitowe są mniejsze, aniżeli drukowane. **Julja Markowiczowa, Mościska.** Zgłoszenie odesłaliśmy do poszukujących gospodyni. **St. Czarnota, Wola Rafałowska.** Dziękujemy za list i pozdrowienia. Gazetę będziemy nadal wysyłać. Nr. 24 na razie wyczerpany zupełnie. **L. Wróblewski, Podwołoczyska.** Gazetę regularnie wysyłamy, ginie chyba w drodze. Nr. 24 wyczerpany, więc na razie wysłać nie możemy. **Stan. Piech, Olszyny.** Loterja klasowa jest jedna w całem państwie. Losy nabyć można w kantorach w większem mieście. We Francji widocznie nie potrzeba na razie więcej robotników. Kiedy będzie można tam jechać, będzie ogłoszone w gazetach. **Lak z Rzeszowskiego.** Nadesłanego artykułu „Czołobitność“, nie możemy niestety umieścić, bo już nieaktualny, zwłaszcza, że obłudę piastowców napiętnowaliśmy już w 24 numerze. Prosimy o inne artykuły, względnie korespondencje. **Anna Janikowa z Lichwina.** Chybaby ogłosić w gazecie, czy kto nie wie coś o mężu, bo z Czerw. Krzyża o zaginionych na froncie włoskim nie udzielają wiadomości. W razie zgody na to prosimy o dokładny i wyraźny ostatni adres męża z wojska, o podanie, w którym roku zaginął i nadesłanie należytości za ogłoszenie. **Władysław Brotko, Illebulc, Danja.** 10 kor. otrzymaliśmy. Dziękujemy. Prenumerata wyrównana do końca r. 1921. **Jan Seratowicz, Witowice.** Możemy polecić Szkołę organistów u XX. Salezjanów w Przemyślu. W sprawie warunków przyjęcia trzeba napisać do XX. Salezjanów. **Ks. St. Śliwa, Brzeziny.** Z największą przyjemnością spełniamy prośbę, a za hojny dowód życzliwości bardzo dziękujemy. **Wojciech Wójcik, Danja.** 2 kor. otrzymaliśmy. Adres zmieniony. **Wincenty Mikołajek, Nerregard, Danja.** 5 kor. otrzy-

maliśmy. Gazeta chwali P. Boga czynem, a to więcej znaczy niż słowem. **St. Dereń, Chełm.** Dzięki za życzenia, prosimy o rozszerzanie „Ludu Katolickiego" między znajomymi. **Mikołaj Trojnar, Drajewicz Józef, Równe.** Według życzenia załatwiono. **Ks. Antoni Sikora, Spisz.** Posłaliśmy. Proszę o jaką korespondencję do Was. Cześć! **Robotnicy z Radziechowskiego.** Prosimy o podanie konkretnych faktów z nazwiskami dotyczących osób, z datą. kiedy, gdzie, i co — a wtedy dopiero możemy sprawą się zająć. List wasz jest zbyt ogólnikowy, a nawet podpis nieczytelny. **Józef Kloskowski, New. Britain.** Serdecznie dziękujemy za pamięć o nas i za datek na fundusz prasowy. **Ks. J. Mucha.** Dobrze. **P. Migaczówna.** Wedle życzenia. A życzymy wesołych wakacyj. **Mieczysław Pląba, Tarnawica polna.** Już wszystkie sprzedane. **Kwiatkowski Walenty.** Płacić trzeba, bo jest taka ustawa, uchwalona przez piastowców i socjalistów. Nasi posłowie katolicko-ludowi chcą tę ustawę obalić, ale ich jest za mało, to im się może nie uda. — Sprawę rachunków rozpatrzy Administracja. **Genek Klitus.** Pieniądze można przesyłać miesięcznie, czekiem. Dzielnie się pan spisuje, tylko tak dalej. Co do owej krytyki p. Witosa, to przecież nie żyjemy jeszcze w państwie bolszewików, gdzie na czerwonych carów nic nie wolno powiedzieć. Bardzo to uderza, że wśród Was znajduje się taka piastowska „czerezwyczajka". Prosimy, aby p. K. odniósł się z tą sprawą do naszego biura porady prawnej. **Józef Winczura, Trzcieniec.** Nową Konstytucję może Pan dostać we wszystkich księgarniach. n. p. Gebethner, Kraków, Rynek, za 60 mk. — tyle przynajmniej kosztowała. W „Ludzie Kat." były drukowane wszystkie artykuły. **Ks. J. Mucha.** Ogłoszenie można ewent. zdjąć, bo trudno będzie zawsze pamiętać o tym wyjątku — zresztą będą one teraz rzadziej przychodzić. Egzemplarze brakujące na pewno w drodze zginęły. Stosownie do życzenia będziemy więcej posyłać. **Ks. Bach.** Zamieszczamy. **Ks. Sroka, Jurków.** Niedawno organ piastowców „Goniec krakowski" pisał, że lepsza jest ofenzywa, niż defenzywa — Ergo.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

ORGANISTA żonaty, lat 28, z ukończoną szkołą muzyczną, prowadzący chór lub orkiestrę dętą, poszukuje posady w mieście, najchętniej no prowincji. — Franciszek Kwiatkowski, Przeworsk obok OO. Bernardynów.

NAJLEPSZĄ GLEBĘ a nie piaski kto chce kupić, ten niech zgłosi się do Dra Jana Dziurzyńskiego we Lwowie, pl. Bernardyński l. 11, który ma na sprzedaż w powiecie Sokalskim 80 morgów czarnoziemu I. klasy bez budynków, 2 klm. od stacji kolejowej i miasteczka Bełz. Budynki łatwo wystawić, lasy i cegielnia obok. Można kupić w całości lub w drodze parcelacji

ZGINĘŁA KOBIETA, lat 50, dużego wzrostu, brunetka, umysłowo chora. Wymawiała często: Jezus i smoku. Ktoby wiedział o jej pobycie, zechce zawiadomić Józefa Szaramę, Wola Żyrakowska, o. p. Grabiny, za wynagrodzeniem.

SKRADZIONE „Tymczasowe poświadczenie demobilizacyjne", wydane przez P. K. U. Nowy Sącz na nazwisko Jana Cieśli, ur. w r. 1896 w Siedliskach, pow. Grybów, unieważnia się.

DYREKCJA KRAJOWEJ SZKOŁY OGRODNICZEJ W TARNOWIE (Małopolska) zawiadamia interesowanych, że podania o przyjęcie do szkoły można wnosić do 31 lipca br. Ukończona obowiązkowa nauka w szkole powszechnej i ukończenie najmniej 15 lat życia są wymagane.

GÓROWSKI JÓZEF, ur. w r. 1894 w Jelnej, pow. Nowy Sącz zgubił w Nowy Sączu tymczasową kartę demobilizacyjną. Znalezcę tejże uprasza się o zwrot pod powyższem nazwiskiem do Jelnej, poczta Zbyszyce.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Packa.